

Sąd dzieci odbiera, nie odda szybko

● Rodzice i dzieci traktowani gorzej niż mordercy - prawa głosu nie mają

Poznań

Agnieszka Świdarska

a.swiderska@glos.com

Jeśli jesteś rodzicem nastoletnika, który ma problemy z nauką i sprawia kłopoty nauczycielom to uważaj, żeby sąd ci go nie odebrał pod pretekstem, że nie ma zapewnionej właściwej opieki.

Z tego właśnie powodu rozdzielono Annę, mieszkankę Poznania, z jej nastoletnimi córkami. Miały problemy z nauką, wagarowały. Wina Anny było to, że kilka dni w tygodniu pracowała poza Poznaniem i zdaniem szkoły, a później także sądu, nie była w stanie ich dopilnować. Decyzja sądu zapadła w listopadzie ubiegłego roku. Może się zmienić dopiero we wrześniu, kiedy odbędzie się pierwsze w tej sprawie rozprawę. - Nie rozumiem

dłaczego na tak długo rozdzielono mnie z córkami - mówi Anna. - Nie mówię, że nie popełniałam błędów, ale sama musiałam utrzymać rodzinę i nie mogłam w tym liczyć na pomoc państwa. Wystarczyło jednak, żebym się potknęła i to państwo karze moją rodzinę z całą bezwzględnością.

Zdaniem Joanny Ciesielskiej-Borowiec, rzecznika Sądu Okręgowego w Poznaniu, w sprawie Anny nie popehiono żadnego błędu. Wręcz przeciwnie, została przeprowadzona niemal wzorowo. Innego zdania jest Fundacja Razem Lepiej. Według niej, sądy zbyt pochopnie decydują o odbieraniu dzieci. - Wniosek o odebranie dzieci powinien być traktowany jako porażka wszystkich, których zadaniem jest pomoc i wsparcie rodziny - mówi Marek Szambelan, prezes Fundacji Razem Lepiej.

Więcej ● STR. 08

Sąd zabiera dzieci. Szybko nie oddaje

● Poznanianka od prawie roku jest rozdzielona z nastoletnimi córkami. Sąd zabrał jej dzieci, bo... były z nimi kłopoty w szkole

Poznań

Agnieszka Świdarska

a.swiderska@glos.com

Anna nie piła. Nie była też swoich dzieci. Jej głównym grzechem była, spowodowana pracą, nieobecność. Zaniedbanie twierdzi poznański sąd, który w listopadzie 2013 r. ograniczył jej prawa rodzicielskie i umieścił nastoletnie córki w ośrodku prowadzonym przez zakonięce. Dopiero w kwietniu wystąpiła o opinię biegłego, na podstawie której zdecydował się ją zabrać. Anna uważa, że zwałek zbyt długo. Od samego początku nie mogła pogodzić się z decyzją sądu.

- Nie wszystko może być idealne, ale nie znam rodziny, która nie miałaby problemów - mówi Anna. - Nie uważam, że na nasze problemy trzeba było reagować aż tak drastycznie, rozdzielać nas prawie na rok. Moje córki nie wierzą w to, że zrobiono to dla ich dobra. Czują się skrzywdzone. Tak samo jak ja.

To prawda, że były z nimi problemy - powtarzały klasę, wagarowały, młodsza, 14-letnia, spotykała się z 18-letnim chłopakiem, synem znajomych, a starsza, 16-letnia, zaczęła się buntować i miała problemy ze szko-

Dzieci w pieczy zastępczej

● W całym kraju w pieczy zastępczej przebywa około 80 tysięcy dzieci.

Powodem, dla którego sądy najczęściej decydowały o odebraniu dzieci, było uzależnienie rodziców - prawie 40 procent wszystkich spraw. Ponad 25 procent przypadków to bezradność rodziców w sprawach opiekuńczo-wychowawczych, 1 procent to ubóstwo, 0,9 procent - nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, a 0,5 procent

ny regulaminem, ale według Anny nie były ani zaniedbane, ani zdemoralizowane. To prawda, że ona kilka dni w tygodniu pracowała poza Poznaniem, ale nie dostawała alimentów i sama musiała utrzymać rodzinę. Jedyną osobą, na którą mogła liczyć, to jej życiowy partner - zostawał z pracą na miejscu w domu, kiedy ona wyjeżdżała.

To szkoła powiadomiła sąd, który uznał, że dobro jej małoletnich córek jest zagrożone, a jedynym sposobem, zapobieżenia dalszym naruszeniom tego dobra "jest ich natychmiastowa izolacja od dotychczasowego środowiska. Anna jeszcze w listopadzie wniosła zażalenie. Bezskutecznie. W marcu

to bezrobocie rodziców. Według Fundacji Razem Lepiej system jest bardziej bezradny niż rodzice. Tak było w przypadku Grazyny Chmiel z Lubelskiego, która za namową pracowników socjalnych zawiadomiła prokuraturę, że mąż zęca się nad rodziną. Po tym, jak to zrobiła, pracownicy soціальni złożyli wniosek o odebranie jej dzieci. Postanowienie sądu zapadło w grudniu 2012 r. Grazyna Chmiel odzyskała dzieci dopiero po półtora roku.

kolejne pismo do sądu - tym razem o przyspieszenie sprawy. Korzysta dla niej opinia biegłego - istnieje silna więź emocjonalna między matką a córkami, powinniśmy wrócić pod jej opiekę, wystarczy kurator - wpłynęła do sądu na początku lipca. Wcześniej też wpłynęły pozytywne opinie kuratora i z oszczędnością w rozprawie wyznaczaono na wrzesień.

- Nie było przesłanek, żeby ta sprawa aż tak długo była rozprawywana - twierdzi adwokat Katarzyna Szafranska, pełnomocnik Anny. - Wręcz przeciwnie, zebrany w sprawie materiał pozwał rozstrzygnięcia, jeżeli nie szybko, to mógł zmienić środek na mniej drastyczny.

- Chciałoby się, żeby wszystkie sprawy przebiegały tak jak ta - to już sądziła Joanna Ciesielska-Borowiec, rzecznika Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Rzecznik wyjaśnia, że nie było żadnej zwłoki. Sąd musiał odczekać kilka miesięcy, żeby wystąpić o opinię. Nie było sensu występować o nią od razu.

- Wtedy stan faktyczny był znany i z dnia na dzień nie uległby przecetz zmianie - tłumaczy sędzia Joanna Ciesielska-Borowiec. - W tej rodzinie musiały zająć zmiany, a to wymagało czasu. W tym przypadku zadziałała na korzyść. Jest duża szansa na to, że dzieci wrócą do domu.

- Mammy coraz więcej instytucji powoływanych do pomocy rodzinnie i coraz mniej pomocy - mówi Marek Szambelan z Fundacji Razem Lepiej. - Pomóc matce samotnie wychowującej dzieci? Po co? Skoro można je zabrać. Wystarczy wniosek pracownika socjalnego czy kuratora, którego sąd nawet nie weryfikuje. Morderca ma prawo do obrony, ale rodzice, którym odbiera się dzieci, już nie. Nie są nawet przestępcami. Nikt nie chce ich stracić. ●

● **Wypowiedz się na naszej stronie** Skuszenie czy może zbyt pochopnie sądy odbierają dzieci? www.gloswielkopolski.pl